№. 259. Kraków 12 Listopada — Czwartek. Rok 1857.

# CZAS

[.]ychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [...] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 16 | rocznie | złr. 20 |
| półrocznie | „ 8 | półrocznie | „ 10 |
| kwartalnie | „ 4 | kwartalnie | „ 5 |
| miesięcznie | „ 1 kr. 30 | miesięcznie | „ 2 |

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | złr. 26 | rocznie | złr. 30 |
| półrocznie | „ 13 | półrocznie | „ 15 |
| kwartalnie | „ 7 | kwartalnie | „ 8 |

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

[.]rzyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, OD[...] UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemys[...]ndlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobn[...] za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.


## Kraków 11 listopada.

**Podaliśmy onegdaj w „przeglądzie“ wiadomość z wiedeńskiéj *Pressy*, która zamieściła depeszę telegraficzną z Paryża pod datą 7go b. m., „że gabinety paryzki, londyński i petersburski w skutku przedstawienia austryacko-pruskiego na Bundestag w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj, wystósowały do Związku niemieckiego wspólną notę.“**

**Wczoraj czytaliśmy we wszystkich prawie dziennikach francuskich depeszę z Berlina pod datą 5go b. m., „że Anglia, Francya i Rosya ofiarowały swe usługi (*bons offices*) w kwestyi holsztyńskiéj.“**

**Porównywając daty tych depesz, okazuje się wyraźnie, że depesza *Pressy* wiedeńskiéj jest odbiciem depeszy berlińskiéj, otrzymanéj w Paryżu. Redakcya jéj przypomina ową depeszę z przeszłego tygodnia podaną przez tęż samą *Pressę*, gdzie zawieszenie stosunków osobistych między panem Thouvenelem z Reszydem Paszą spotęgowane było do najwyższego znaczenia, tojest, do zerwania stosunków między Francyą a Turcyą. Tak i tym razem. Trzy wielkie mocarstwa „wystósowały wspólną notę.“ Jaką notę? Domysły w tym względzie zdolne są budzić pewne obawy, te zaś mogą choćby słabo i chwilowo odbić się na giełdzie, a grającemu *à la baisse* stać się korzystnemi.**

**Depesza francuzka jest daleko więcéj zaspakajająca. Trzy mocarstwa ofiarowały swoje usługi pojednawcze, tak zwane w dyplomatycznym języku *bons offices*. Depesza nie mówi wprawdzie komu i kiedy ofiarowano te usługi, nie mówi czyli to nastąpiło na żądanie Danii i za porozumieniem się poprzedniém z dwoma mocarstwami, zanoszącemi sprawę przed trybunał Bundestagu, tojest z Austryą i Prusami. Ważne to bezwątpienia kwestye, ale zawsze cecha wystąpienia trzech mocarstw jest w depeszy określona. Wystąpienie jest dotąd czysto pojednawcze, nawet że tak powiemy, pomocnicze. Cechy téj nieznać w depeszy *Pressy*, mówiącéj, że „trzy mocarstwa wystósowały wspólną notę do Związku niemieckiego.“**

**Nie wiemy czyli wiadomość ta jest prawdziwa; ale w każdym razie zdaje się, że chwila wystąpienia trzech mocarstw w taki sposób jest bardzo stósowna. Sprawa wniesiona jest na Bundestag, oddana wydziałowi *ad hoc*. Ofiarowane usługi mogą wpłynąć na opinię rządów reprezentowanych w wydziale Bundestagu. Późniéj gdyby sprawa w Bundestagu rozstrzygniętą została, zwłaszcza gdyby środki wykonania zapadłego wyroku określone być miały, wpływ trzech mocarstw byłby niezawodnie trudniejszy.**

**Wprawdzie Związek niemiecki o ile wiadomo uważał zawsze sprawę holsztyńsko-duńską za sprawę czysto niemiecką, siebie zatem za najwyższego jéj sędziego ogłosił. Nie przypuszczał więc, i dotąd może nieprzypuszcza, aby inne mocarstwa wdawać się mogły w jego własne sprawy. Ale Dania, a nawet i inne mocarstwa inaczéj się na tę sprawę zapatrują. Tem prawdopodobniejszem wydaje się postępowanie trzech gabinetów. Ofiarując swe usługi, nie chcą one drażnić podejrzliwości Związku niemieckiego, nie mięszają się wyraźnie w jego sprawy, ofiarują tylko pomoc aby sprawę załatwić.**

**Tym sposobem chcą niejako uniknąć, a raczéj zapobiedz możliwym wypadkom, któreby ich zmusiły do oświadczenia, że sprawa holsztyńsko-duńska, nie tylko jest sprawą niemiecką ale europejską. Wiadomo, jakie następstwa takiego uznania w dzisiejszym systemacie politycznym: nowe konferencye.**

**Lecz niema potrzeby przesądzać wypadków. Wiadomość o uczynionym przez trzy mocarstwa kroku w sprawie duńsko-niemieckiéj, potrzebuje naprzód potwierdzenia; daléj wyjaśnienia czyli to uczyniły na żądanie i za poprzedniem porozumieniem. Wtedy dopiero będzie można ważność tego kroku ocenić. *Zresztą, cała ta sprawa toczy się przewidzianą dotąd przez wszystkich koleją.* Czy się skończy bez niespodzianki?...**

## Korespondencya Czasu.

**Wiedeń** 9 listopada.

ꝏ Konwencya urządzająca żeglugę na Dunaju podpisaną została pozawczoraj przez członków komisyi w imieniu reprezentowanych przez nią państw. Nie jest ona tak jednostronną i ciasną jak to głoszono. Zapewnia wolność żeglugi na całym Dunaju i usuwa te niedogodności, które jéj pod względem administracyjnym lub materyalnym dotąd na zawadzie stawały. Oskarżenia które miotano po dziennikach przeciw Austryi, jak gdyby takowa chciała pozostać przy swym wyłącznym, lub przynajmniéj przeważnym wpływie, pokazały się bezzasadnemi. Austrya myślała oddawna o przygotowaniu się do współzawodnictwa, i dowiodła tego warując procent towarzystwu parowej żeglugi rozwiązawszy jego przywilej. Reszta rozwinie się pod zasłoną konwencyi, o któréj wyżej mowa. Zażalenia może nawet słuszne, które słyszymy z Belgradu i z innych miast położonych na prawym brzegu Dunaju, co do trudności lub nadużyć, które zachodziły między towarzystwem a mieszkańcami, znikną. Pomnożenie liczby składów ulepszenie portów i ożywienie ruchu tak handlowego jak przewozowego, będą nieochybnemi nowego stanu rzeczy następstwami.

Z Księstw Naddunajskich nic nowego. Dywany pracują przy zamkniętych drzwiach. Protokóły posiedzeń rządom tylko znane. Dzienniki o nich milczą. Dywan wołoski nie ogłosił dotąd żadnego sprawozdania. Manifest dywanu multańskiego przestraszył wielu nawet stronników unii. W Paryżu dawna polityka możeby się już zmieniła gdyby niepowrót do władzy Reszyda paszy, który gabinet tuileryjski za wyzwanie uważa. Stosunki dyplomatyczne między p. de Thouvenel i Portą można uważać za zerwane, gdyż obecny ich stan jest nienormalnym i upokarzającym dla rządu tureckiego. Na demonstracyach salonowych przeciw Porcie w Paryżu nie brakuje, lecz dzienniki idą za daleko donoszą:, że w nich objętym jest i bar. Hübner ambasador austryacki. Tu przynajmniéj tego nie czuć. Hr. Buol jest weselszym niż dawniej. Do zwykłej mu spokojności przyłączyła się jak powiadają pewność, że polityka Austryi w téj kwestyi w konferencyi przemoże.

Z Frankfurtu donoszą, że raport komisyi w sprawie Holsztynu i Lauenburga, będzie przedstawionym przy końcu miesiąca.

W biórach ministeryum wojny pracują nad szczegółami zmniejszenia wojska.

**Warszawa** 1go listopada.

†† Dziś miesiąc upłynął, od otwarcia medycznéj akademii; nie może być dla nikogo obojętnem zwrócenie uwagi na ten ważny fakt dla naszego kraju.

Ukaz cesarski niespodzianie wydany, stanowiący akademię, przeszył jakby iskrą elektryczną kraj cały. Powiedzieliśmy niespodzianie, bo opozycya przeciw projektowi przywrócenia akademii była tak silną, że większość na pewno straciła wszelką nadzieję. Dzięki Bogu, że cesarska wola przemogła oponentów.

Akademia w Warszawie! powtarzały bezustannie, w radośny uśmiech obleczone wszystkie usta, młodych jak i starych. Ostatni cieszyli się, że wyrosłe syny kształcąc się w macierzystéj mowie głoszoną nauką, zapewnią im na przedgrobowe lata przyszłość, a młodzi, biegli na wyścigi, aby jak najprędzéj zaciągnąć się pod sztandar wiedzy, bujając na skrzydłach lotnéj wyobraźni, dającéj im już laury, już sławę i mienie. W ciągu tygodnia, jak wiecie, zapisało się 170 kilku, a dziś uczęszcza przeszło 200 — i nie ma się czemu dziwić. Młodzież nasza zgłodniała, żądna nauki, bezwględu, że wykład ma specyalny zakres, bo medyczny, rzuciła się z zapałem i mimo wieku, mimo zapędzenia się w inne zawody, słucha pilnie i chciwie.

Pytanie teraz zachodzi, czy władza naukowa stara się tak piękne dążenia młodych, stosownym wyborem profesorów zachęcać? jaśniéj mówiąc, czy usiłuje zakład tak cennéj wartości rozwijać? Istotnie trudna tu odpowiedź. Miesiąc upłynął, a nie wiele zachodów spostrzegamy. Wprawdzie od kilkunastu dni zmieniono miejsce, bo z ciasnéj ulicy Jezuickiéj i małéj salki, przeniesiono się do pięknego gmachu poloteryjnego, dawniéj domu Przyjaciół Nauk Staszyca, i dziś studenci słuchają wykładu w auditorium istotnie okazałem. Sala wielka, piękna, sklepiona, z częścią amfiteatru, codziennie zapełnia się cała. Gabinet anatomiczny, przyrządów itd. przenoszą z wolna. Profesorów pobrano z gimnazyum i kazano wykładać, ci naturalnie słuchają i toż ma być dostatecznem? Zobaczmyż, jacy to ludzie uczą i czy są w warunkach odpowiednich danemu położeniu. Słyszeliśmy ich po kilkakroć i znamy ich, możemy wyjawić zdanie bez uprzedzenia. Są między nimi ludzie, na których trafny padł wybór, ale nie wszyscy.

Do najlepszych zaliczamy dwóch: Aleksandrowicza i Lesińskiego. Pierwszy wykłada zoologię i botanikę, a drugi chemię. Obaj rzeczywiście stworzeni są na profesorów akademii. Wymowa, organ silny głosu, znajomość swego przedmiotu, pewność siebie, słowem warunki konieczne, obu dostały się w udziale. Lesiński szczególniéj celuje wymową bardzo płynną, tak że śmiało mógłby stanąć w katedrze innych krajów. Aleksandrowiczowi choć nie tak łatwem obdarzonemu wylaniem słowa, przyznajemy pierwszeństwo za jego dobitność, jasność i tę widoczną chęć przeniesienia w słuchaczy żywego słowa.

Trzecim z kolei przedmiotem jest fizyka, wykład któréj powierzono Przystańskiemu. Człowiek to acz młody, ale gruntownie zdolny i znany powszechnie między nami ze swéj wysokiéj nauki, jasny w wykładzie, ale.... bez głosu. Szczupły jego organ, mimo całéj usilności prędzéj szwank odniesie, aniżeli celu dopnie. Wszystkie warunki pan Przystański posiada prócz jednego, wprawdzie nie od niego zawisłego, ale niezbędnego.

Czwartym a najważniejszym podobno w medycynie przedmiotem jest anatomia, którą zaczął dopiero wykładać, sprowadzony z Kalisza Neugebauer. Kształcił on się w wrocławskim uniwersytecie, był pierwszym uczniem i ma opinię bardzo uzdolnionego w swym przedmiocie człowieka. Słyszeliśmy go razy kilka, nie mówi jak trzéj poprzednicy, lecz czyta ze skryptu. Widocznie brak mu wprawy, a co najważniejsza, że czuć się niekiedy daje w wyrażeniach zwrot nie czysto polski. Zresztą mniejsza o to, nauka ta nie zasadza się przecież na ozdóbkach stylu lecz na gruntowności i znawstwie przedmiotu i mamy nadzieję, że sam czas wpłynie na wyrobienie się p. Neugebauera.

Z kolei wypadnie nam mówić o znanym wam p. Zeüschner; uczy mineralogii. Prelekcye jego najmniéj pod każdym względem ożywione. Jesteśmy w obawie, aby wykład jego nie doznał tego losu co w Krakowie.

O profesorze Werner, jako traktującym przedmiot zbyt specyalny, bo farmakognozyę, nie ma co mówić.

Ponieważ we wszystkiem początek jest trudny,

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### TYGODNIK WARSZAWSKI.

### XLIV.

Jesień i jéj obyczaje — Koléj żelazna i nowa kompania — Kellerman — Muzyka węgierska — Foxal — Kopernik — Akademia — Oleszczyński — Magdalena Tysiewicza — Kalendarze.

Dobrze powiedział nasz wieszcz nieśmiertelny:

„Dni nasze jak dni motylka,  
Zyciem, wschód; śmiercią południe,  
Lepsza w kwietniu jedna chwilka  
Niż w jesieni całe grudnie.“

bo z nadejściem onéj jesieni i grudni, zmienia się cały stan rzeczy, a raczéj całéj natury. Nikt jednak bardziéj niezastósowywa się do pory roku jak Warszawa. Kiedy na wiosnę uśmiecha się do nas przyroda, wtedy jaśnieją i oblicza wszystkich, a kiedy z jesienią żółkną i kurczą się liście, wtedy wyraz niezadowolenia objawia się na twarzy każdego, tak dalece, iż nieobeznanemu z temi kaprysami pory, zdawałoby się, iż błądzi pomiędzy barometrami. Literat się krzywi, że płody jego nie wyłączając i... *straszydeł* za mało odchodzą; kupiec utrzymuje, że zupełnie traci.... *materyalnie*, to jest, że mniéj jak zwykle odchodzi materyi; bankier nie zadowolony, że mu kapitał nieprocentuje przynajmniéj sto na sto, bo o innym interesie niema nawet mowy; niejedna pani polująca na kieszeń swego małżonka niezadowolona ze stroju, bo nieodpowiada wykwintności jéj sąsiadce; a młodzian straciwszy nadzieję (a poprzednio jeszcze fortunę ojcowską), poprawienia losu przez dobre ożenienie się, piorunuje przeciw wszystkim pięknościom na świecie, chociaż tylko główniejedna nim wzgardziła.

Trzeba wiedzieć, że robienie *karyery*, przez dobre *maryaże*, weszło tu nadzwyczaj w modę. Pierwszorzędny co się zowie próżniak, jak to mówią do niczego, opuściwszy zupełnie ręce do pracy, poluje tylko na hipoteki, a gdy w manewrze tym zawiedziony zostaje, stara sie odbić z tego przy zielonym stoliku, i do reszty ginie z powodu fortuny, która i w tym razie odwraca od niego oblicze. Są to zaiste ogromne do sprawozdań materyały, a cóż z tego, kiedy za nadto drobnostkowe, aby z nich tworzyć kolumny. Ile razy więc tylko przyjdzie dotknąć strony, potrąca się o nią zbyt lekko, tyle tylko o ile zasługuje na to, to jest nieco więcéj aniżeli wcale nic! —

Szczęściem dla sprawozdawców, że wypadki tygodniowe nie na tém się tylko ograniczają i że jest coś ważniejszego do opowiedzenia, a tém jest koléj żelazna. Otóż koléj ta to jest już istniejąca p, n. Warszawsko-Wiedeńskiéj, i mająca się budować od Warszawy do Bydgoszczy, oddaną została prywatnym przedsiębiorcom. Dotąd już jak wiadomo, sam rząd nią administrował, ale zamiast osiągania korzyści, musiał jeszcze częstokroć dokładać. W tym więc celu zawiązana została spółka rozdzielająca się na dwa towarzystwa to jest Warszawsko-Wiedeńskie, którego członkami są: Karol August Milde minister pruski, Andrzéj hr. Renard, Herman baron Muschwitz, Roman baron Uexkull jenerał rosyjski, Seweryn hr. Uruski, Alfred hr. Potocki, Aleksander hr. Przezdziecki, książę Hugo Hohenloe-Oehringen, książę Feliks Hohenloe, który jest prezesem banku darmsztadzkiego i Leon Epstejn syn Hermana Epstejna; oraz Warszawsko-Bydgoskie, którego znów członkami są: Karol August Milde, Andrzèj hr. Renard, Herman baron Muschwitz, jenerał Uexkull, Seweryn hr. Uruski, Maurycy hr. Potocki, książęta Hugo i Feliks Hohenloe, i Mieczysław Epstejn, konsul belgijski i tutejszy bankier. Prezesem zaś obu tych towarzystw jest Herman Epstejn radca handlowy i bankier warszawski. Pierwsze z tych towarzystw zawiązane zostało z kapitałem dziesięć milionów rubli srebrem, a drugie z kapitałem 5,400,000 rub, sr. Oba wypuszczają odpowiednią liczbę akcyj na okaziciela, po rubli sr. sto każda. Pierwsza serya towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiéj, wyobrażająca kapitał 2,500,000 rubli sr. już jest rozebraną i podpisaną; zaś towarzystwo warszawsko-bygdoskie, wypuściło już akcyj 14 tysięcy na sumę 1,400,000 rs. Za exploatacye drogi warszawsko-wiedeńskiéj i odnogi do Katowic, towarzystwo opłacać będzie rządowi rocznie po rs. 200,000, a po latach dziesięciu po 250,000 rubli rocznie, Na akcye zaś towarzystwa warszawko-bydgoskiego, rząd udziela poręczenie $4\frac{1}{2}$ od sta na procent i amortyzacyą kapitału, obliczonego ryczałtowo za koszta budowy nowéj téj drogi, do wysokości 45,000 rubli za jedną wiorstę. Koléj ta z Łowicza aż do Bydgoszczy, wynosi mil 17, a na każdą milę przypada wiorst 7. Po pięciu latach exploatacyi téj drogi na téj linii, trzecia część czystego zysku przypadać będzie rządowi, ale po potrąceniu poprzedniém 6% na korzyć akcyonaryuszów. W ciągu lat pięciu droga ta od Łowicza do Bydgoszczy, ma być wykończoną, a z Ząbkowic do Katowic, w ciągu lat trzech. Co się tyczy urzędników, którzy dziś są w służbie rządowéj ci zachowają swe prawa do emerytury, a dla nowo przyjętych, mają być utworzone kassy zjednoczenia pod opieką rządu. Nadto służba cała wolną jest od poboru wojskowego itd. Takie są mniéj więcéj szczegóły dotyczące tego interesu, który nie małe obudził zajęcie w Warszawie, tém bardziéj gdy o niego dobijała się i inna partya, a nad którą p. Herman Epstejn odniósł pierwszeństwo.

Na pamiątkę inauguracyi, stowarzyszeni wydali tu bardzo wystawny obiad, na którym znajdował się książę Namiestnik, członkowie rządu i inne zaproszone osoby, reprezentujące tak władze jak i obywatelstwo. Od pierwszego listopada już koléj przeszła w ręce nowego towarzystwa zdana będąc urzędownie i ze wszystkiemi formalnościami; a choć w kilka dni zaraz wydarzył się wypadek, gdyż cały pociąg wyskoczył ze szyn, niespowodowawszy dzięki Bogu żadnego nieszczęścia, nie można wszakże obwiniać za to nowe towarzystwo, a raczéj należy to przypisać starym jeszcze grzechom, które jak się zdaje usunięte zostaną.

Sądząc po energii z jaką się nowo stowarzy-

więc niefortunne obsadzenie katedr akademii musimy sobie wyperswadować. Ale nie idzie zatem, aby tak miało nadal pozostać. Dotąd prezydent akademii p. Cycuryn z Kijowa, już przez Cesarza mianowany, jeszcze nie przyjechał; skoro obejmie urzędowanie, spodziewamy się pójdzie to inaczéj. Nim to jednak nastąpi, uważamy, że Komitet zarządzający tymczasowo akademią, mógłby wiele zrobić dogodności. Niepodobna tu wyliczać drobnostkowie wszystkiego, dość np. powiedzieć, że obecnie w braku laboratorium, stół na którym się odbywają doświadczenia chemiczne, powinienby być wzniesiony o tyle, aby wszyscy słuchacze widzieli co się tam dzieje. Daléj, ławki będące dziś na płaszczyznie, mogłyby być ustawione w amfiteatr i powinny tak stać, czego przecież dotąd i przez miesiąc czasu nie wykonano z ogromnym uszczerbkiem słuchających.

Nadto, a co najważniejsza, że nic jeszcze nie słychać o wyborze profesorów, mających wykładać na kursie 2im. Każdy łatwo pojmie, że przedwczesny wybór jest konieczny, celem zyskania czasu na przygotowanie się do wykładu. Jeśli rok bieżący upłynie na niczem, niepodobna przecież wymagać od profesorów niespodzianie powołanych, aby improwizowali z katedr, bo rzecz ta potrzebuje czasu i głębszego rozmysłu.

Z przybyciem prezydenta spodziewamy się zmian, a jakie nastąpią doniosę.

**Paryż** 7 listopada.

Mylném jest aby hr. Kisielew nie odebrał zaproszenia do Compiègne. Uda on się tam jutro. Zaproszenia nie odebrali tylko Mehmed Dżemil bej i baron Hübner. Przewidując zbliżenie się dwóch mocarstw środkowej Europy, Francya miała w sprawie rumuńskiéj rachować do pewnego stopnia na Turcyą to jest na jéj dobrze zrozumiany interes. Miała jéj dowodzić, że ona tylko jest skuteczną jéj obronicielką i przypominać rok 1828 to jest obronę Anglii i innego mocarstwa. Przyjście do władzy Reszyda omyliło francuskie rachuby. Sefer pasza, bawiący obecnie w Paryżu, dowodzi jak może, że Reszyd nie jest narzędziem angielskiem, że chce iść w zgodzie z Francyą, że pamięta co Francya dla Turcyi zrobiła itd. P. Thouvenel nie znosi się z Reszydem. Tutejsze sfery nie widzą nic podobnego do prawdy w wiadomości, że Reszyd może być wkrótce odsunięty od władzy. Chociaż Rosya w sprawie rumuńskiéj nie idzie w zgodzie z Francyą, dwa te mocarstwa trzymać z sobą muszą po zbliżeniu się środkowéj Europy i trzymać z sobą będą jeszcze więcéj niż dawniéj. Rząd zakazał swym organom mówić o sprawie rumuńskiéj. Chce aby konferencye paryzkie odbyły się w atmosferze spokojnéj, chce także w razie danym zakryć szach który może odebrać. Mimo że to zdaje się nie do uwierzenia, wszystkie źródła zapewniają, że głosy ambasadorów którzy będą figurować na konferencyi nie są jeszcze zupełnie oznaczone. Sprawa rumuńska jest bardzo trudna do rozstrzygnięcia. Występują kombinacye bez liku: *statu quo* przypominające traktat Bałta-Limański, *statu quo* z dziedzicznością hospodarów, jedność z dożywotnim hospodarem, jedność dynastyczna itd. Jeżeli nie przejdzie druga lub ostatnia kombinacya, nie wiadomo jak Europa wyjdzie z trudności siedmiorakiego protektoratu i siedmiorakiéj prezentacyi hospodarów. *Le Nord* rachował na tę trudność zaraz po traktacie paryzkim. Ci co widzą stanowczą walkę w postępowaniu Rosyi, boleją nad łatwowiernością Francyi. Roku 1832 L. Filip ufał w czas i statut organiczny; roku 1848 Lamartine kazał siedzieć cicho i rachował na dobre intencye północy; toż samo robił Napoleon III po traktacie paryzkim. Tymczasem nic się nie zrobiło i północ czyni postępy albo z ran się wylecza.

Zbliżenie się środkowéj Europy, wystąpienie *Grosse Deutsche Politik* robi tu wrażenie, chociaż nikt w trwanie zbliżenia się nie wierzy. Nadszedł do Paryża memoryał duński. Ambasadorowie duński i szwedzki prawie wspólnie w Paryżu pracują. Duńczycy i Szwedzi bawiący w Paryżu mieli zamiar dać bratnią biesiadę, ale dotąd tego nie wykonali. Bawi w Paryżu jakiś hr. Hatzfeld nie ambasador pruski. Pomieszanie tych dwóch osób sprowadziło błędy w korespondencyach.

Młodzi Rumuni przewidując przyszłość, starają się uczyć sztuki wojennéj. Wchodzą do szkół wojskowych francuskich i jeden z nich robił kampanią algierską.

Sfery rządowe powtarzają wyrazy Cesarza powiedziane po zgodzeniu się Rosyi na pokój: „*tout vient à point quand on sait attendre.*“ Nie tracą one nadziei. Polityka cesarska była zawsze przepadzistą; trzeba na nią spokojnie spoglądać. Rekrutuje się ona skrycie i w Szwajcaryi. Anglia za rok nie wyjdzie z trudności indyjskich.

Jutro udadzą się do Compiègne nowo zaproszeni. Będzie to podobno ostatni tydzień polowań cesarskich. Z powodu ś. Huberta, patrona myśliwych, ostatnie polowanie było świetne. Konie i psy były przybrane w różnokolorowe wstążki, co miało zrobić piękny effekt. Minister Magne bywa często w Compiègne z powodu kryzys finansowéj. Cesarz niechce podniesienia eskompty do $8\frac{1}{2}\%$ i nie chce także obciążyć podatkiem $20\%$ wyprowadzanego z Francyi złota i srebra. Z tych dwóch środków trzeba jednak wybrać jeden. Zapewniają że Cesarz wybiera drugi jako więcéj zgodny z ekonomią że tak powiem kameralną, która w sferach rządowych przemaga. Anglia szczérze ekonomiczna przekłada podniesienie eskompty. Panuje przekonanie, że eskompta londyńska dojdzie do $10\%$. Smutny przykład Stanów Zjednoczonych dał zabójczy cios stronnikom wolności w przedmiocie banków, mianowicie panu Coquille i dziennikowi *la Presse*. Dotąd nie pokazała się we Francyi żadna upadłość bankowa, ale trudno aby się nie pokazała. Lękają się Nowego Roku. Rada Stanu pracuje nad projektem do prawa, który zaprowadzi wolność w przedmiocie procentu. Już to zrobił Piemont a tego czeka handel paryzki z wielką niecierpliwością, po podniesieniu eskompty do $7\frac{1}{2}\%$.

Choroba ministra Abattucci, którego zastąpił p. Billault, bierze zły to jest mózgowy kierunek. Nie sądzą aby minister do zdrowia powrócił.

Rada Stanu zażądała od Rady municypalnéj uwag nad projektem do prawa który zaprowadza wolność w rzeźnictwie. Konsensa będzie dawał prefekt policyi.

Garnizon paryzki zrobił wczoraj promenadę wojskową. Żołnierze są bardzo młodzi i mało z nich ma więcéj służby nad lat dwa. Reszta jest na urlopie, to jest w rezerwie. Powołano pod broń 42,000 rekrutów, ale poprzednio rozpuszczono 30,000 żołnierzy na urlopy.

Smierć jenerała Cavaignaka utrzymuje agitacyą w czynnym świecie orleanistowskim. Swiat ten exploatuje ze skwapliwością trudności polityki cesarskiéj w sprawie rumuńskiéj. Trudno jest działać na zewnątrz z dynastyą nową i narodem przemysłowym jak Francya, lubiącym pokój i robiącym wulkanowe illuminacye po każdym pokoju czy to r. 1814 czy 1855. Spodziewany jest wkrótce w Paryżu Guizot, filar skojarzenia i *Spektatora* Smierć jen. Cavaignaca rozbiła umiarkowanych republikanów, których prawie nie było. Pozostał orleanizm, pozostał socyalizm, mieszczący w sobie wszystkich malkontentów fortuny i pozostało cesarstwo, z legitymizmem w rezerwie.

Kilka dni temu otworzono *square du Temple*. Lud roboczy téj okolicy nie może się nacieszyć jego zielonością i świeżością. Jest to dobrodziejstwo dla dzieci i wszystkich mieszkańców téj strony.

D. 28 października, w święto ś. Szymona, odbył się bal czeladników garbarskich, na którym znajdowało się 2000 czeladników i kilkudziesięciu majstrów. Podobne bale, które zwykle odznaczają się porządkami a nawet elegancyą, łączą w bratni węzeł profesye. Uciążliwe a często niewolnicze cechy upadły, panuje wolność w rzemiosłach, ale wolność nie zatraciła ducha skojarzenia, i duch ten jest może żywszym dzisiaj niż był przed rokiem 1789. Jestto piękny tryumf wolności.

P. Nefftzer ma opuścić redakcyą *la Presse* z powodów osobistych, i przenieść się do *Courrier de Paris*.

Cesarz ułaskawił skazanych w procesie Doineau. Postanowił że Doineau pozostanie przez całe życie w więzieniu, i że jego wspólnicy 20 lub 10 lat w niem posiedzą.

**Paryż** 6 listopada.

*B.* Rolnikom polskim, właścicielom owczarń dobrą mam zwiastować nowość. Obywatel jeden z okolic Warszawy nabył wczoraj partyą maciór i tryków nie liczną wprawdzie, bo tylko 23 sztuk liczącą ale dostateczną do wywołania w kraju naszym reakcyi (już podobno dobrze w opinii przygotowanéj) przeciw chodowli merynosów. W rzeczy saméj chów zwierząt cienkowełnistych jeżeli dał pierwszym posiadaczom znaczne korzyści szczególnie ze sprzedaży tryków, późniejszym przysporzył tylko kłopotów, kosztów, i obaw o stratę całéj owczarni. Merynosy są to zbyt delikatne stworzenia w naszym klimacie. Nie odpowiadają nakładom, gdy tylko wełną wypłacać się muszą. Podobne uwagi robią rolnicy francuzcy i jeden z nich p. Pluchet znakomity zdolnością, pracą i zamożnością, doszedł krzyżując *merynosy* z rasą angielską *Dishley* do utworzenia nowéj rasy nie mówię środkującéj, ale przenoszącéj zaletami obydwa wspomnione gatunki. Owce p. Pluchet, budową, skłonnością do utuczenia, nie zostawiają nic do życzenia wymagalnościom angielskim a co do wełny jéj nabitości i cienkości nawet zbliżają się do merynosów. Wełna nie jest grubą. Liczyłaby się w naszym kraju do miernych. P. Pluchet często powtarzał wyrażenie, które mnie uderzyło bo jest skazówką i jego własnego postępowania i trybu jakiego powinniby wszyscy nasi agronomi trzymać się, chcąc coś nowego zaprowadzić lub dawne polepszyć.

P. Pluchet mówiąc o swoich owcach używał często wyrazu *rustique* (wiejski). „Chciałem nadać stopień wiejskości (*de rusticité*) moim owcom“ lub „ten baran nabył wielkiego przymiotu, jest wiejski“ i t. d.

W tym jednym wyrazie leży cały program chodowli owiec w Polsce. Ten przymiot jeden dostatecznym byłby do zyskania dla rasy Pluchet zupełną wychowywaniu polskich sympatyę. *Wiejskość* czyli innym wyrazem powiedziawszy usposobienie dzielne i trwałe do znoszenia niewygód wiejskich siła zwierzęcia rozmaita do stopnia, w którym już nie obawia się klimatowych zawieruch lub epidemicznych napadów, nie jestże to przymiot nieoceniony dla naszego kraju?

Cóż powiedzą na to owczarze polscy jak im podam, że owce p. Pluchet mokradeł się nie boją i żeśmy je zastali w listopadzie paszące się na nieobeschniętéj rosie!!? Towarzysz mój szczęśliwy nabywca tych zwierząt rzekł do mnie: „Napisz to publicznie, daj przynajmniéj rękojmię jawności druku, bo mnie nikt nie uwierzy jak powrócę do kraju?“ Dopełniam tego zlecenia i honorem nadto zaręczam, że rzecz się ma jak piszę. Owce pana Pluchet żartują sobie z motylic.

Jakim sposobem i trybem doszedł do podobnych rezultatów? Nad tym cokolwiek się rozwiodę. Pan Pluchet zrobił sobie zadanie otrzymania owcy celującéj budową i obfitującéj w wełnę bez względu na jéj cieńkość.

Puszcza więc tryki wyborowe *Dishley* do maciór *merynosów*, o ile można budową zbliżonych do typu, którén sobie założył. Raz tylko jeden *Dishley* brały udział w procedorze, późniéj reprodukcya następowała za pomocą indywiduów swojskich umiejętnie co do przymiotów i charakteru dobieranych. Nie dawno chcąc tę seryą domowéj reprodukcyi nową krwią odświeżyć sprowadził był pan Pluchet tryki z Anglii i nie był kontent z tego odświeżenia *). Widzieliśmy prawda jeden exemplarz wyjątkowy, którén też i nabyty został ale ogół nie odpowiedział nadziejom pana Pluchet. Widzimy więc że i w téj zasadzie nasz twórca rasy odstępuje zupełnie od zachowywanéj dotąd rutyny. Powinowactwo krwi nie jest u niego żadną do reprodukcyi przeszkodą. Szuka on przedewszystkiém tożsamości zalety i niedopuszcza do reprodukcyi tylko exemplarze celujące. Resztę chodowlę, i pokarm dodaje. Tryki przez rok cały jedzą pół kwarty owsa pół otrąb, funt siana i dwa funty słomy. Owca dostaje trzy funty wywaru burakowego (po fabrykacyi cukru) funt siana dwa funty słomy. Jagnięta ssą pół czwarta miesiąca. Maciory co półtrzecia roku dopiero pierwsze miewają jagnięta. Tryki puszcza w 15 miesięcy. Owca po skończeniu lat 4ch kończy zawód wełniany i dokończa ofiarą ciała swego na rzeź, pożytecznego na tym świecie żywota. Nie każdą lub każdego jednakie to szczęście spotka. Tylko tym zwierzętom żyć pozwala właściciel, które warunki przyszłości posiadają. Biada jagnięciu nieco niedorosłemu. Biada trykowi, nie należycie się zalecającemu.

*) P. Pluhet rozpoczął poprawę rasy owiec w roku 1839.

Każden przynosi z sobą na świat wyrok życia dłuższego lub krótkiéj śmierci. Tak jedni jednak jako i drudzy płacą w daninie korzystny haracz temu, którén ich do życia powołał. Można łatwo obrachować, co przyniesie jagnię szesciomiesięczne, które 24 kilogramy waży. Utuczone resztami z fabryki cukru burakowego', złe by było, gdyby nie dało 40 franków. I dziwić się tu potém, że w trzodzie p. Pluchet trudne jest odgadnięcie wieku zwierząt. Trzymiesięczne jagnięta jeszcze nieodsane, brałem za roczniaki, a roczniaki za matki rodne. Owca co najwięcéj daje $4\frac{1}{2}$ funta wełny, wcale jak powiedziałem nie grubéj, można łatwo odgadnąć, co dają tryki i skopy. Budową ciała owce maciory przewyższają najtęższych skopów merynosowych. Tryki są bez rogów. Jak się tylko zabłąka indywiduum tym złowróżbnym znakiem napiętnowane, wnet go p. Pluchet wyklucza z rzędu reproduktorów. Ten wstręt umiejętnego agronoma do insygniów, niewiem prawdziwie dla czego śmiesznie usymbolizowanych, mógłby dać powód humoryście do wniosków i domysłów, ja ograniczę się na powtórzeniu tego, com słyszał od pana Pluchet i co zdaje mi się być bardzo uzasadnionem. Rogi zabierają część sił żywotnych zwierzęcia, doświadczono, że tyle się traci na wełnie i tuszy, ile zyskuje na ozdobie ciała. Jeżeli nadto dodamy wypadki z walk i powody do złośliwości, to przyznać należy, że słusznie pan Pluchet zasuprymował rogi. W owczarni jego nie widziałem baranów rozjuszonych, boksujących łbami.

Rozpisałem się obszernie w tym przedmiocie owczym, bo sądzę, że zasługuje na pilną uwagę naszych rolników. Zachęcam tych, którzy będą mieli sposobność, ażeby odwiedzili zakład pana Plucheta. Jest to spacer wcale nie trudzący i nie długi dla tych, którzy Paryż odwiedzają. Godzina drogi koleją wersalską (brzeg lewy). Własność p. Plucheta położona jest w *Trappes*, tuż przy kolei żelaznéj. Oprócz owiec można zwiedzić fabrykę cukru, wyrabiającą 45 tysięcy kilogramów buraków dziennie. Dystylacyę wódek, tj. przerabiają szumówkę na alkohol 12téj próby. Oborę liczącą 50 przepysznych normandzkich krów i wzorowe płodozmienne gospodarstwo. Pan Pluchet nie jest posiadaczem mniéj-więcéj obszernego folwarku, ale właścicielem i przemysłowcem zarazem, którego kapitał można lekko na dwa miliony franków szacować. Zyskał kilka medalów na wystawach, z których jeden klasy pierwszéj za chodowlę owiec wyżéj opisanych. Cesarz ozdobił go niedawno krzyżem legii honorowéj.

Nie wątpię, że właściciele polscy jak tylko poznają bliżéj zalety owiec p. Pluchet, starać się będą w ślady jego wstępować. Połowy tych kosztów i usiłowań, które przewodniczyły upowszechnieniu u nas merynosów, będą dostateczne do zaprowadzenia rasy mniéj wymyślnéj a więcéj

---

szeni do tego dzieła zabrali, możemy śmiało wnioskować, że koléj ta jeżeli nie będzie przodkować między innemi, to z pewnością wyrówna wszystkim najpierwszym za granicą kolejom, i wkrótce swoje wzięcie ustali. Na niczém bowiem przedsiębiorstwu nowemu niezbywa, są pieniądze, są głowy, są dobre po temu chęci, czegóż więcéj potrzeba? —

Nagadawszy się do sytu o kolei, przejdźmy z kolei do innych przedmiotów oto np. do muzyki. Ale cóż o niej powiedzieć? chyba o przybyciu nowego wiolonczelisty Kellermana i zapowiedzeniu przezeń na d. 8 b. m. koncertu w salach redutowych. Wprawdzie Kellerman, nie jest już u nas nowością, bo był dwukrotnie niezbyt dawno w Warszawie, i trzeba wyznać, że miał powodzenie, na które grą swoją zasłużył, ale zawsze rozpoczyna on szereg owych artystów, jacy z nadchodzącą zimą zaleją wkrótce Warszawę. A będą zapewne jak zwykle i cudowne dzieci i dojrzali mężowie i śpiewaczki i gracze, słowem wszystko co tylko do wywozu z kraju pieniędzy, potrzebnym być się widzi, ku ogólnemu zgorszeniu niemiłośników muzyki zmuszonych do opłacania tego corocznego haraczu, dobrym tonem lub innemi okolicznościami.

Na miejsce zaś Farkasza, owego pogromcy płci słabej, którego odjazd nie jedną łzą zroszony został, przybywa znowu z kompanią węgierską niejaki p. Kojesz. Trzecia z kolei muzyka stająca do współzawodnictwa po salonach spacerowych ogrodów. Jak zaś wyjdzie zobaczemy później. Zaangażowaną ona została na Wiejską Kawę, owo miejsce, które po długim letargu, na nowo się zbudza na pociechę niedzielnych Warszawian, to jest lubiących w dni świąteczne używać przechadzek. A Wiejska Kawa, to najstarsza ze wszystkich ogródków matrona i widać że na starość zaczyna zbytkować, kiedy niepoprzestając na swojéj, aż z Węgier każe sobie sprowadzać muzykę.

Wszystko to dobrze, ale nie z błotną jesienią, a ta właśnie już do nas zagląda, z całym zapasem śniegu, deszczu itp. jesiennych rozkoszy. Komuż więc zechce się wędrować aż na koniec miasta dla posłyszenia pociągu smyczka, lub innego instrumentu, po falach słoty i błota tyle groźnych dla wszelkich przechadzek.

Myśl ta widać nasunęła projekt niektórym kapitalistom, którzy zamierzają kupić na akcye Foxal na Nowym Swiecie, mają tam urządzić na sposób europejski salon muzykalny i ogród, zarówno dogodny w lecie jak w zimie, bo w bliższym obrębie miasta położony. Jest to tylko wieść, która w braku innych pogłosek po Warszawie kursuje, za jej tedy rzetelność trudno ręczyć, a zwłaszcza w czasach obecnych, gdy nikt za nie i za nikogo nie ręczy. Nikt też tutaj nieliczy na drugiego, ani się myśli opierać na nim. Każdy pracuje na swoją rękę, chociaż to nie zawsze może zwać się pracą, a ludzkość toczy się dalej, przyzwyczajając się zwolna do tych wyskoków obecnego stulecia, które już pozyskało nazwę postępowego.

Wyparta ze swych podstaw Loterya błąka się po salach farmaceutycznych, w których odbyła ciągnienie swoje w klasie 4éj zanim jéj nieprzeniosą na ulicę Jezuicką, gdzie do czasu otwarcia Akademii, mieściła się farmaceutyka. Tymczasem w dawnéj sali ciągnień brzmią prelekcye akademickie, na które licznie uczęszcza młodzież, szukając w tem prawdziwego dla siebie *losu!* powiadają nawet że i Kopernik, który dotąd siedział w zagniewanéj na byłe Towarzystwo przyjaciół nauk pozycyi, odwrócił się obecnie obliczem do gmachu widząc ustępującą z niego Fortunę, przed Hipokratesem.

Apropos statuy Kopernika: bawiący tu rzeźbiarz Oleszczyński, który powrócił za amnestyą z Paryża, ma mnóstwo zamówień; pocieszającem to jest zaprawdę, kiedy rodacy oceniają talent swego współziomka i zamawianiem u niego robót nastręczają mu pole do okazania takowego.

Inną wiadomością z dziedziny sztuki jest sprowadzenie do Warszawy obrazu Tysiewicza, przedstawiającego Magdalenę. Wątpię aby która ze stolic zagranicznych nie widziała już tego dzieła, w którem połączenie dwóch świateł najważniejszą odgrywa rolę.

Lat temu kilkanaście, obraz ten był już w Warszawie, różnie o nim wówczas mówiono; jedni liczyli go do arcydzieł sztuki, inni znowu niechcieli przyznać mu tego, ale areopag znawców rozstrzygnął tę kwestyę na korzyść obrazu, i wnet ciekawi zapełnili salę w której obraz pokazywano zasypawszy dwózłotówkami właściciela, którym był jeden z polaków. Sam bowiem Tysiewicz twórca tego dzieła już nie żyje, i zgasł zbyt wcześnie niedoczekawszy się nawet owych tryumfów, jakie dzieło jego zbierało*). Dziś obraz ten jest własnością p. Rasimiego (Włocha) i jedzie z nim do Rosyi, gdzie dotąd podobno nie był jeszcze okazywany. Ale p. Rasimi ceni go wysoko.

Na tem podobno kończy się cały tygodniowy przegląd, z którego pomijamy wzmiankę o wydawnictwach, bo te z powodu kończącego się roku starego, a zbliżającego nowego, ograniczają się na samych głównie kalendarzach. A jest ich tego podostatkiem i wszelkiego rodzaju, jak astronomiczne popularne, symboliczne, ścienne i tak zwane rocznikowe, niemieckie i polskie, chromolitografowane i drukowane, słowem wszelkiego jak to mówią kalibru ku nauce czytającego ogółu, który według ich wskazania ma kierować swe kroki w roku 1858 pod względem rolnictwa przemysłu i handlu etc.

Od czasu wydania pierwszego przez Strąbskiego rocznika, zupełna zmiana zaszła w kalendarzach i gdy najpierwsi pisarze ujęci ujmującą to jest brzęczącą grzecznością wydawców, przyłożyli do tych kalendarzy swą rękę i głowę, wnet wystroili je w nowe zupełnie sukienki, tak różne od dawnych jak suknią świąteczna, od używanego w dniu powszednim stroju. I odtąd roezniki te przesadzając się wzajemnie, chlubnie współzawodniczą z sobą i za półrubla, gotowe dostarczać na cały rok materyałów do czytania, z ogromnem zgorszeniem dla pp. Księgarzy, przywykłych za takie tomy do dziesięcio złotowej ceny. ⨀

*) Wszystko bajka! P. Tysiewicz żyje, i dobrze żyje, choć nigdy nie był autorem tej Magdaleny tylko kopiistą — oryginalnie bowiem malował ją Maese — malarz efektowy lecz mierny. P. R.

korzystnéj. Szczególniéj téż o to kusić się powinni posiadacze takich wiosek, w których to chów owiec merynosów uznany został za niepodobny.

Towarzysz mój ma owczarnię w Polsce cztery tysiące sztuk liczącą, kupił trzy barany i dwadzieścia macior. Wziął to co najlepszego w owczarni i miał racyę, zapłacił co chciano, ale ma czoło trzody. Z tą garstką za lat dziesięć lub piętnaście odnowi i zmieni nawet rasę dawną, a rozwinie grupę nowych zwierząt. Koszta pierwiastkowe będą wielkie, to prawda, ale się wrócą, jeżeli jak nie wątpię, nakład odpowie umiejętnemu kierunkowi rzeczy.

Po wojnie trzydziestoletniéj Saksonia była finansowo w najopłakańszém położeniu. Kiedy na radzie ministrów jeden z obradujących zrobił wniosek, ażeby sprowadzono rasę merynosów hiszpańskich (Infantado), jako środek mogący podnieść rolnictwo i zasilić bogactwo krajowe, śmiechem przyjęto podobny wniosek. Nie zraziło to śmiałego iniciatora, póty nastawał, póki nie uzyskał kredytu na kupno kilku tryków i dwustu macior; jest to pierwszy zarodek chodowli owiec saskich.

Kiedy się dla przyszłości co robi, nie należy nigdy małym początkiem pogardzać, bo siła postępowéj reprodukcyi w peryodzie nieoznaczonym jest niepojęta i dopiero po dokonaniu zadziwia wielkością rezultatów. Wtenczas dopiero sypią się pochwalne hymny, wtenczas ciśnie się tłum naśladowców i goni z trudnością za dawniéj łatwo otrzymanemi korzyściami. Współzawodnictwo byłoby nierównie skuteczniejsze, gdyby umiało część energii późniejszéj przenieść na epokę bliższą inicyatywy.

---

**Kraków** 10 listopada. C. k. Rząd krajowy ogłasza imiona osób obdarowanych nagrodą za najlepszy chów koni w obrębie rządowym krakowskim na stacyach konkursowych w Wadowicach 16go września, w Rzeszowie 10go września i Jaśle 22 września r. b., a to w moc postanowienia cesarskiego z d. 27go stycznia r. b. i opartych na niem rozporządzeń ministeryalnych.

W Wadowicach. Siedmiu współzawodników zgłosiło się o 4 nagrody przeznaczone dla kobył ze źrebiętami. Pierwszą z tych nagród w ilości 12 dukatów w złocie przyznano Mateuszowi Wątrobie, włościanowi z Choczni, a trzy inne po 4 dukaty, właścicielom dóbr Władysławowi Siemońskiemu z Barwałdu, Gustawowi Dąbskiemu z Kossowy i Władysławowi Olearskiemu z Wielkich Dróg — Z trzech nagród przeznaczonych dla trzechletnich klaczy, o jakie się ubiegało siedmiu właścicieli koni, pierwsza nagroda przyznaną została w ilości 8 dukatów inspektorowi dóbr Janowi Scheidlin z Żywca; dwie inne po 4 dukaty, orgeniście Józefowi Lazarskiemu z Jeleśni i gospodarzowi Wojciechowi Pieprzykowi z Liplasu w obwodzie Bocheńskim.

W Rzeszowie. Zgłosiło się 5 posiadaczy kobył z źrebiętami do 4ch nagród. Pierwszą z nich 12 dukatów, przyznano osadnikowi Mikołajowi Rollwagen z kolonii Steinau; trzy inne po 4 dukaty Leonardowi Stawskiemu z Tyczyna, leśniczemu Piotrowi Kacerowi z Kamienia i osadnikowi Adamowi Wolff z Königsberga. Z trzech nagród przeznaczonych dla 3-letnich klaczy, o co się ubiegało 12 współzawodników, przyznano pierwszą 8 dukatów Franciszkowi Pierogowi z Kamienia, dwie inne po 4 dukaty Janowi Rudolfowi z Josefsdorf w obwodzie Tarnowskim i Józefowi Fosiewiczowi z Rzeszowa.

W Jaśle. Pięciu współzawodników ubiegało się o 4 nagrody za chów kobył z źrebiętami. Pierwszą nagrodę 12 dukatów i drugą 4 dukaty otrzymał proboszcz Erazm Ciesielski z Ołpin za dwie klacze. Dwie inne nagrody po 4 dukaty otrzymali p. Helena Bulsiewiczowa w Jaśle i włościanin Szymon Peszkowski z Pietrusiéj Woli. — Z trzech nagród za chów klaczy 3-letnich, o które się pięciu współzawodników ubiegało, przyznano pierwszą 8 dukatów właścicielowi dóbr Stanisławowi Kotarskiemu z Brzysk, a dwie inne po 4 dukaty włościanom Tomaszowi Stelidze z Krościenka niższego i Walentemu Hajnarowi z Białobrzegów.

---

C. k. minister spraw wewnętrznych przeniosł Dr. Roberta Erdmanna lekarza obwodowego w Krakowie na własne jego żądanie w tym samym charakterze do Rzeszowa.

---

**Wiedeń** 10go listopada. J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 4go b. m. nakazał założenie teologicznego wydziału w Innsbruku i powierzenie onego zakonowi Jezuitów.

— J. C. K. Ap. Mość nadał szambelanowi swemu Józefowi Tahy godność barona za okazaną przezeń wierność i lojalność.

— P. Lesseps założyciel spółki przekopu sueskiego od kilku dni bawi w Wiedniu i przyjmowany jest wszędzie, szczególniéj w towarzystwach dyplomatycznych i kupieckich z największemi grzecznościami. Rząd austryacki zawsze był przychylny przedsiębiorstwu p. Lessepsa, które wielką miałoby wagę dla handlu Austryi na Wschodzie i w Azyi.

— Akademia handlowa w Wiedniu rozpocznie pierwsze kursa w początkach stycznia. Wiadomo, że ministeryum zastrzegło sobie, aby tylko dyrektor i profesor historyi byli katolikami, tudzież, aby dla katolickich uczniów wykładaną była nauka religii.

— Najwyższa izba sądowa orzekła w pewnym danym przypadku, iż czyn uznany sądownie jako przestępstwo drukowe ale zarazem poczytany za przedawniony, nie może pociągać za sobą kary naznaczonéj na przestępstwa tego rodzaju, w § 34 ustawy drukowéj.

— W Województwie Serbskiem uczono w szkołach dla ludu oprócz języka krajowego, także madziarski język. Od początku teraźniejszego roku szkolnego wykluczono naukę języka madziarskiego a zaprowadzono naukę języka niemieckiego.

— *Kor. Austr.* pisze: Wydana niedawno w drukarni rządowéj pierwsza część dzieła pod napisem: „Uwolnienie ciężarów gruntowych w Austryi,“ obejmuje kraje koronne: Austryę wyższą i niższą, Salzburg, Styryę, Karyntyę, Krainę, Wybrzeże, Tyrol, Czechy, Morawę, Szląsk. Galicyę, Bukowinę i W. Księstwo Krakowskie. Pierwszy rozdział tyczy się związku uwolnienia ciężarów gruntowych z dawniejszem prawodawstwem pod względem uwolnienia ziemi i wykazuje, że jest ono tego ostatniego dopełnieniem. Drugi rozdział rozbiera system, jakim postępowano przy obliczeniu wynagrodzenia przypadającego za ciężary gruntowe i przy likwidowaniu takowego przez władze do tego przeznaczone.

Trzeci mieści w sobie zasady, na których odbywało się wynagrodzenie, sposób udzielania onego, jego funduszu i rodzaj umorzenia długu uwolnienia gruntowego. W załączonych wykazach przedstawione są liczbami rezultata téj operacyi, a liczby te przekonywają, jak wiele już w téj mierze wykonano w Austryi ostatniemi laty. Czytelnik nieuprzedzony poweźmie z tego autentycznego przedstawienia przekonanie, iż uwolnienie od ciężarów gruntowych jest nietylko dziełem wielkie ekonomiczne nastręczającym korzyści, ale zarazem przejęte jest duchem najwyższéj słuszności, i że wzajemne pretensye tak sprzeczne zdołało zaspokoić w sposób odpowiedni. Pomienione dzieło obok swojéj wartości statystycznéj, ma również i wartość prawdziwie historyczną, z drugiéj zaś strony jest ona bardzo praktyczną i wygodną książką podręczną dla tych wszystkich, którzy mają jakikolwiek udział w operacyi uwolnienia gruntowego i dla tego zasługuje na rozpowszechnienie.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: Według rozpisania podatku na rok 1857 wynosiły dodatki do podatków na potrzeby krajowe . . . . 8,264,672 złr.
na koszta uwolnienia gruntowego . 22,014,633 „
zatem razem . . . . . 30,279,305 „

Według rozpisania na rok 1858 dodatki do podatków wynoszą na potrzeby krajowe . . . . . . . . . . 6,420,544 „
Na koszta uwolnienia gruntowego 21,306,310 „
razem . . . . 27,726,854 „

Porównawszy przeto oba te lata, wykaże się na r. 1858 mniéj o . . . 2,552,451 „

Zmniejszenie to znaczne odpowiednio rozdzielone, w tych szczególnie krajach wydaje się największem, gdzie dzieło uwolnienia gruntowego jes szczególnie rozległe i ważne.

## Turcya.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe przez Tryest, sięgają do 31go października. Najważniejszą ze spraw bieżących jest ciągle jeszcze sprawa Księstw Naddunajskich. Nią najsilniéj zajęty jest rząd turecki, ciało dyplomatyczne carogrodzkie, a nawet cały świat polityczny w téj stolicy. W tych dniach nadesłało rządowi tureckiemu stronnictwo opopozycyjne w Mołdawii i Wołoszczyznie będące tam w mniejszości a zwane przez Turków konserwatywnem, protestacyę przeciwko ostatnim wyborom i obszerne podanie w którem wyliczają bezprawia jakie według nich miały być przy tych wyborach popełnione. *Journal de Constantinople* z 31go paźdz. zamieszcza ostry artykuł, w którym potępia czynności i dążenia stronnictwa zjednoczenia w Jassach i Bukareszcie, a członków tego stronnictwa nazywa demagogami. Ciesząc się jednak, iż stronnnictwo przeciwne, które partyą porządku i prawości zowie, z każdym dniem wzrasta, zamyka artykuł swój przepowiednią, iż tryumf stronnictwa zjednoczenia które dzisiaj zdaje się być zwycięskie, jest niemożebny, a usiłowania téj partyi rozbiją się o mądrość gabinetów europejskich.

Sprawie Księstw Naddunajskich przypisują także ostatnią wielką zmianę w gabinecie. Sułtan i jego doradzcy postanowiwszy, po zmianie stósunków w Europie i podniesieniu się Anglii, wystąpić stanowczo przeciw zjednoczeniu Księstw, postawili na czele gabinetu tureckiego Reszyda Paszę uosobiającego silniéj niż jego poprzednik ten kierunek polityczny, zgodny z myślą Austryi i Anglii co do Księstw Naddunajskich. Gabinet przeto Reszyda Paszy uważają za najwidoczniejszą oznakę, że wpływ angielski i austryacki przemogły w Carogrodzie.

Uroczyste przyjęcie nowo mianowanego wielkiego wezyra Reszyda Paszy, odbyło się w pałacu sułtańskim dnia 28go paźdz. Przyczem odczytany został hat (reskrypt) sułtański upominający ministra ażeby sprawami państwa kierował energicznie i zgodnie z jego dobrem. Nowy naczelnik rządu tureckiego jest w bardzo dobrych stósunkach z posłami angielskim i austryackim. Przytaczamy tu pod tym względem wyjątek z listu korespondenta carogrodzkiego do *Triester Ztg* z 31go paźdz.: „Ze wszystkich posłów reprezentanci Austryi i Anglii najwięcéj sympatyzują z tutejszym rządem, który z swéj strony nie zaniedbuje żadnéj sposobności, ażeby ufność tych mocarstw coraz silniéj pozyskać. Członkowie nowego gabinetu oraz posłowie austryacki i angielski odwiedzają się prawie codziennie, i często się naradzają. Poseł austryacki baron Prokesch-Osten i Ali Pasza minister spraw zagranicznych odwidzieli się wzajemnie, tenże sam poseł nawiedził dwa razy Reszyda Paszę, przyczem naradzano się kilka godzin nad sprawą Księstw Naddunajskich. Nawet p. Thouvenel zaczyna się rozmyślać i wierzyć, iż to nie Reszyd Pasza jest głównie nieprzyjacielem francuskiéj polityki. To nowe mniemanie miał mu natchnąć sam Sułtan wysławszy do niego swego sekretarza z poleceniem, ażeby w imieniu sułtańskiem przedstawił p. Thouvenelowi, że Reszyd Pasza dąży jedynie do utrzymania praw nowego Sułtana i kraju, i że pod tym względem nie da się kierować żadnemu obcemu państwu.“

Co się tyczy innych sporów, szczególniéj wewnętrznych, komisya wyznaczona do przejrzenia tureckiéj taryfy cłowéj, rozpoczęła obrady. Austrya reprezentowana jest w téj komisyi przez p. Heimerle dragomana poselstwa i p. Piotra Decofi. Zaraz z początkiem obrad pokazały się wielkie trudności. Niektórzy członkowie komisyi, ażeby ułatwić i stale uregulować pobór cła, żądali stałego oznaczenia wartości pieniędzy. Na wniosek ten nie mogli się zgodzić inni, i większa część zagranicznych komisarzy zażądała odroczenia posiedzeń, aby się mogła odnieść do naczelników poselstw.

Poseł austryacki przedstawił Porcie, aby zniżono opłatę którą składają parowce pocztowe na utrzymanie latarni morskiéj, oraz ażeby wzniesiono kilka nowych latarń w miejscach niebezpiecznych dla żeglugi. Rząd turecki postanowił przecież ostatecznie założenie linii telegraficznéj z Konstantynopola do zatoki perskiéj. Linia ta 360 mil jeog. długa ma mieć 40 stacyj. Ma ona iść od Skutari przez Amas do Djarbekiru, z tego miasta do Bagdadu a nakoniec z Bagdadu do Basory nad zatoką perską. — Równocześnie zajmuje się Porta powiększeniem żeglugi parowéj na Eufracie, a w tym celu zakupione przez rząd turecki dwa parowce w Hawrze i w Antwerpii, będą niedługo przeprowadzone morzem Śródziemném a następnie po przewiezieniu ich przez Suez, spławione morzem Czerwonem, Arabskiem i zatoką perską na Eufrat. Dwa inne większe parowce mają krążyć od ujścia Eufratu aż do Suez, utrzymując związki między Basorą, Maskatem, Zafarem, Mokką, Hodejdą i Suezem. Roboty około kolei żelaznéj z Smyrny do Aidinu mają być z gorliwością prowadzone, dotąd jednak, jak wiemy, od naocznych świadków, całe roboty ograniczają się na położeniu kamienia węgielnego.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 11 listopada. Dziś mieliśmy pierwszy śnieg. Przysłowie w tym roku co do pierwszego śniegu sprawdziło się. „Ś. Marcin przybył na białym koniu“.

— Piszą nam z Podola galicyjskiego:

W dniach 20, 21, 22, 23, 24 października odbyły się polowania w Strussowie u hr. Włodzimierza Baworowskiego. 20go, 21, 22go polowano *par force*, do którego połączono psiarnie p. Erazma Wolańskiego z psiarnią hr. Baworowskiego. 23go polowano w kniei z pogonką i z ogarami, i pomimo doskonałego urządzenia i wzorowego porządku, mało padło strzałów dla braku zwierzyny. 5go dnia wszysey zamienili broń na konia i polowano *par force*. Kto zna uprzejmość i gościnność gospodarza, do tego stepy strussowskie, ten pojmie jak świetnie odbyły się polowania. Dwudziestu gości, 60 koni, 40 ludzi, to wszystko przez cały tydzień gościło w Strussowie i z dawną polską uprzejmością a tegoczesnym komfortem podejmowane było. 24ch jeźdźców na doskonałych koniach wyjeżdżało na polowanie i pomimo ogromnéj posuchy, żaden dzień nie minął bez dwóch lub jednego *Halali*. Najpyszniejsze polowania odbywały się na stepach, na znane ze swéj szybkości zające, nieraz do $1\frac{1}{2}$ mili trzeba było jechać dobrym *train de chasse*, by zdążyć za psami; jeden zając wpadł na gumno, cała meuta, wszyscy jeźdźcy udali się za nim, można sobie wyobrazić zadziwienie młocków młócących podówczas na toku, ujrzawszy kilkunastu jeźdźców uganiających za gwarem psów pomiędzy styrty, i którzy po chwili znikli, udając się napowrót w stepy za psami. Kto tylko raz jeden polował *par force* i choć trochę lubi jeździć na koniu, ten musi przyznać, że ten rodzaj polowania jest najpiękniejszy i najzabawniejszy; i bardzo byłoby do życzenia, gdyby się u nas zawiązało towarzystwo polowań *par force*, w którychby wszyscy udział brać mogli; gdyż jak długo one są prywatne, mała tylko liczba z nich korzystać może. Rozpowszechnienie tego rodzaju polowań u nas w kraju nie byłoby bez korzyści; będąc doskonałą próbą koni, a ćwiczeniem dla jeźdźców. Zjazdy na te polowania rozbudziłyby życie towarzyskie dziś tak uśpione, wzrosłoby zamiłowanie do koni i jeżdżenia na koniu i niejedenby chętnie spędził choć jesień w kraju kosztem połączonych rozrywek za granicą. A że i nasze konie krajowe byle dobrze utrzymane i karmione mogą być do tych polowań użyte, dowiodły tegoroczne polowania w Czarnokońcach i Strussowie gdzie większa część koni była krajowych, które doskonale wszystkie polowania odbyły i wszędzie zarówno z innemi były; gdyż te polowania nie są gonitwami lecz jedynie dobrą jazdą.

— D. 6 listopada umarł w Ratyzbonie tameczny biskup Walenty Riedl, licząc lat blisko 56.

— Zmarła w d. 6 b. m. księżna Amalia Marya Bourbon żona Infanta hiszpańskiego Don Sebastiana, urodziła się 25go lutego 1818 r. i była siostrą panującego dziś króla Ferdynanda neapolitańskiego. W r. 1832 poszła za Don Sebastiana Gabryela Maryana księcia Bourbon i Braganza, księcia hiszpańskiego, najwyższego priora St. Juan, syna infanta Don Pedro hiszpańskiego i infantki Donny Maryi Teresy, córki króla Jana VI portugalskiego. Marya Teresa po śmierci Don Pedra poszła za Don Carlosa, który był współzawodnikiem do tronu hiszpańskiego z panującą dziś królową Izabellą.

— Na gościńcu pocztowym między Lecco a Chiavenna w Lombardyi naprzeciw Bellaggio wykuty jest w stroméj skale tunel a raczéj galerya, która w tém miejscu tworzy drogę publiczną. W nocy 3go listopada ogromny odłam skały oderwał się z góry i zgruchotawszy znaczną część galeryi przerwał komunikacyę. Na kilka minut przedtém przejechał tamtędy wóz pocztowy. Skała spadając zabiła córkę ubogiego rybaka.

— W Cannock w Angli zrobiono niedawno nadzwyczaj trudną operacyę chirurgiczną, przelanie krwi, i takowa powiodła się zupełnie. Niejaka pani Benton bliską była zgonu w skutek utraty krwi. Dr. Wheatcroft jéj lekarz, przelał w jéj arterye około dwóch funtów krwi, które upuścił jéj mężowi. Operacya ta odbywa się przez równoczesne upuszczenie i przelewanie krwi za pomocą urządzonéj do tego pompki. W ciągu kilku minut chora umierająca z osłabienia, przyszła do siebie. Lekarz powyżéj wymieniony zalecą przelewanie krwi jako środek ostateczny w tyfusie i cholerze.

— W Antwerpii zdarzyło się nowe nieszczęście 2go b. m. wieczór. Pracownia pewnego pirotechnika i rusznikarza wysadzoną została w powietrze, przez zapalenie się prochu w piwnicy. Sam właściciel niebył pod ten czas w domu, a żona jego zginęła w tém nieszczęściu. Domy sąsiedzkie wiele ucierpiały, a między innemi pewien wekslarz, którego papiery i złoto w oknie wystawione, rozleciały się po ulicy, i po zebraniu ich, brakowało mu jeszcze przeszło 15,000 franków.

---

# Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

Paryż 10 listopada. P. Delamarre proponuje w artykule dziennika *La Patrie* następujące środki przeciwko przesileniu finansowemu: Kurs przymusowy biletów bankowych i emisya onych w papierach cząstkowych na 50 franków; cło wywozowe na pieniądze kruszcowe, redukcya taks i eskonto na 6 procentów.

Londyn 10 listopada. Bank podniósł diskonto na 10%.

Londyn 10 listopada. Lord Palmerston mówiąc wczoraj w Guildhall o sprawie indyjskiéj z zaufaniem, powiedział między innemi z naciskiem, że gdy armia złożona z krajowców jest niezmniejszoną, Anglia nie lęka się bynajmniéj ani obcéj napaści, ani obcych pretensyj.

---

Według doniesień z Rzymu z 5go, Papież zamianował księcia Gustawa Hohenlohe tajnym jałmużnikiem swoim. Książe Grammont nowo mianowany poseł francuzki złożył 5go swoje listy wierzytelne.

Komisya międzynarodowa dunajska złożona z pełnomocników wszystkich państw, przez które Dunaj przepływa, a mająca spisać ustawę policyjno-celną dla żeglugi dunajskiéj, ukończyła swe prace a nową ustawę podpisali 7go t. m. wszyscy członkowie komisyi; ustawa ta oczekuje tylko zatwierdzenia przynależnego w myśl 15, 16, 17 i 18 art. traktatu paryskiego. Druga jednak komisya dunajska, urządzająca wolność żeglugi na téj rzece a złożona z pełnomocników mocarstw, które podpisały traktat paryzki, nie ukończyła jeszcze czynności swych daleko trudniejszych.

Zawieszenie stosunków dyplomatycznych między prezesem gabinetu tureckiego Reszydem paszą a posłem francuzkim Thouvenelem, trwa ciągle; na wielkim obiedzie danym 31go października przez Reszyda paszę, było całe ciało dyplomatyczne prócz pana Thouvenela.

---

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

| | | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| **Kraków** 11 listopada. | | | |
| Banknoty polskie za 100 złr. | | 432 | 429 |
| Ruble obrączkowe agio | | 3 | 2 |
| Talary pruskie za 150 złr. | | $97\frac{1}{2}$ | $96\frac{2}{3}$ |
| Cwancygiery | złr. | 107 | 106 |
| Półimperyały rosyjskie | złr. | 8 21 | 8 14 |
| Napoleondory 20 fr. | „ | 8 12 | 8 6 |
| Dukaty holend. ważne | „ | 4 49 | 4 41 |
| „ austryackie | „ | 4 52 | 4 46 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami | „ | $81\frac{3}{4}$ | 81 |
| Obligacye indemn. z kupon. | „ | $78\frac{1}{4}$ | $77\frac{3}{4}$ |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 | „ | $81\frac{3}{4}$ | 81 |
| Listy zastawne polskie z kuponami | złp. | $99\frac{1}{4}$ | $98\frac{3}{4}$ |
| **Wiedeń** 11 listopada (telegraf.) | | | |
| Augsburg | | $107\frac{3}{4}$ | |
| Hamburg | | $78\frac{7}{8}$ | |
| Londyn | | 10 24 | |
| Paryż | | $124\frac{3}{4}$ | |
| Agio od złota | | $10\frac{3}{4}$ | |
| 5% Metaliki | | $80\frac{1}{8}$ | |
| $4\frac{1}{2}$% „ | | $96\frac{7}{8}$ | |
| 4% „ | | — | |
| 3% „ | | — | |
| Losy z r. 1834 | | 313 | |
| „ „ 1839 | | 137 | |
| „ „ 1854 | | $107\frac{1}{8}$ | |
| Pożyczka narodowa 5% | | $81\frac{3}{4}$ | |
| Obligacye indemniz. galic. | | $78\frac{3}{4}$ | |
| Akcye Bankowe | | 960 | |
| „ kredytu ruchomego | | $195\frac{1}{4}$ | |
| „ kolei francusko-austryackich | | 273 | |
| „ kolei północnéj | | — | |
| **Lwów** 7 listopada. | | | |
| Dukat holenderski | | 4 49 | 4 46 |
| „ austryacki | | 4 51 | 4 48 |
| Półimperyał rosyjski | | 8 24 | 8 20 |
| Rubel rosyjski | | 1 $37\frac{1}{2}$ | 1 $36\frac{1}{2}$ |
| Talar pruski | | 1 34 | 1 32 |
| Pięciozłotówka polska | | 1 12 | 1 11 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. | | 79 53 | 79 23 |
| Oblig. indemn. galic. bez kupon. | | 79 3 | 78 30 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. | | 82 15 | 81 40 |
| **Warszawa** 7 listopada. | | | |
| Półimperyały | rubli | — | 5 45 |
| Obligi skarbowe | „ | 88 59 | 88 34 |
| kupon | | — | k. $41\frac{1}{4}$ |
| Listy zastawne III okresu | rubli | 14 70 | |
| kupon | | — | k. $22\frac{1}{3}$ |
| **Wrocław** 10 listopada. | | | |
| Banknoty austryackie | | $96\frac{1}{4}$ | — |
| Polskie bilety bankowe | | $90\frac{1}{4}$ | — |
| „ listy zastawne | | $88\frac{3}{4}$ | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% | | $97\frac{2}{8}$ | — |
| „ „ „ $3\frac{1}{2}$% | | 84 | — |
| Oblig. kolei krak.-szląsk. | | — | — |

## Przyjechali od 10 do 11 listopada.

HOTEL POLLERA. Müller Jerzy Fryderyk z Bielska. Prawecki Eustachy, Kurowska Elżbieta z Warszawy. Heim M. z Mysłowic. Brześciański Henryk z Przemyśla. Manz Wincenty z Wiednia.

*Wyjechali:* Fränkel Maurycy, Regnier Jan, Heim M. de Białéj. Mewald Tadeusz do Rudnik. Schott Ferdynand do Jaworzna. Loskowska Walerya do Galicyi. Graybner Karolina, Römmich Karol do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dyonizy Pruszyński obyw. z Rosyi. Roman Wenda wł. dóbr z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Benjamin Skarbek Borowski właśc. dóbr ze Swilczy, Antoni Woźniakowski z Bobrku. Hipolit Siegmeyer kupiec z Anglii.

*Wyjechali:* Jan hr. Czosnowski i wł. dóbr, Ludwik Godfroy nauczyciel na Wołyń.

HOTEL SASKI. Anna Walewska obyw. z familią z Paryża. Paweł Girgas wł. dóbr z Polski. Waleryan Gradziński wł. dóbr z Tarnowa. Barbara Marynowska obyw z córką z Gumnisk.

*Wyjechali:* Karol Głuski wł. dóbr, Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr, Władysław Zarębski wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

*Odchodzą z Krakowa:*

*do Dębicy:* g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
*do Wieliczki:* g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
*do Wiednia:* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
*do Wrocławia i Warszawy:* g. 8 m. 30 rano.

*Przychodzą do Krakowa:*

*z Dębicy:* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
*z Wieliczki:* g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
*z Wiednia:* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
*z Wrocławia i Warszawy:* g. 2 m. 55 po południu.

*Z Dębicy do Krakowa:*

*odchodzą:* g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
*przychodzą:* g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Ceny przeciętne zboża na targach znaczniejszych obrębu rządowego krakowskiego, za mecę (miarę) austryacką z października r. b.

| | | *Pszenica,* zł. | kr. | *żyto,* zł. | kr. | *jęczmień,* zł. | kr. | *owies* zł. | kr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Andrychów | 13. paź. | — 4 | —. | 2 | 30. | 2 | —. | 1 | 36. |
| | 20. „ | — 4 | 12. | 2 | 30. | 2 | —. | 1 | 30. |
| | 27. „ | — 4 | 12. | 2 | 30. | 2 | —. | 1 | 30. |
| Wadowice | 1. „ | — 3 | 29. | 2 | 12. | — | —. | 1 | 14. |
| | 8. „ | — 3 | 43. | 2 | 12. | 1 | 50. | 1 | 17. |
| | 15. „ | — 3 | 54. | 2 | 18. | 1 | 49. | 1 | 24. |
| | 22. „ | — 3 | 54. | 2 | 13. | 1 | 46. | 1 | 16. |
| | 29. „ | — 4 | 10. | 2 | 23. | — | —. | 1 | 18. |
| Kraków | 6. „ | — 3 | 55. | 2 | 19. | 2 | 15. | 1 | 29. |
| | 13. „ | — 4 | 11. | 2 | 20. | 2 | 20. | 1 | 27. |
| | 20. „ | — 4 | 12. | 2 | 18. | 2 | 18. | 1 | 22. |
| | 27. „ | — 4 | 5. | 2 | 20. | 2 | —. | 1 | 19. |
| Bochnia | 1. „ | — 3 | 30. | 1 | 54. | 1 | 36. | 1 | 6. |
| | 8. „ | — 3 | 15. | 1 | 50. | 1 | 40. | 1 | 12. |
| | 15. „ | — 3 | 30. | 1 | 54. | 1 | 50. | 1 | 12. |
| | 22. „ | — 3 | —. | 1 | 48. | 1 | 36. | 1 | 12. |
| | 29. „ | — 3 | 6. | 2 | —. | 1 | 36. | 1 | 12. |
| Sącz | 2. „ | — 3 | 14. | 2 | 4. | 1 | 24. | 1 | —. |
| | 9. „ | — 3 | 14. | 2 | 12. | 1 | 36. | 1 | —. |
| | 16. „ | — 3 | 14. | 2 | 1. | 1 | 30. | 1 | 6. |
| | 23. „ | — 3 | 10. | 2 | 12. | 1 | 32. | 1 | 5. |
| | 30. „ | — 3 | 6. | 2 | —. | 1 | 46. | — | 58. |
| Jasło | 2. „ | — 3 | 8. | 1 | 58. | 1 | 24. | 1 | 2. |
| | 9. „ | — 3 | 8. | 1 | 56. | 1 | 24. | 1 | —. |
| | 16. „ | — 3 | 8. | 1 | 54. | 1 | 12. | — | 54. |
| | 23. „ | — 3 | 8. | 1 | 54. | 1 | 24. | 1 | —. |
| | 30. „ | — 3 | 8. | 1 | 54. | 1 | 18. | 1 | —. |
| Gorlice | 1. „ | — 3 | 36. | 2 | 8. | — | —. | — | —. |
| | 13. „ | — 3 | 24. | 2 | 1. | — | —. | 1 | —. |
| | 20. „ | — 3 | 13. | 2 | 3. | 1 | 48. | 1 | 4. |
| | 27. „ | — 3 | 24. | 2 | —. | 1 | 48. | — | 54. |
| Tarnów | 6. „ | — 3 | 20. | 1 | 55. | 1 | 53. | 1 | 17. |
| | 16. „ | — 3 | 13. | 1 | 51. | 1 | 54. | 1 | 20. |
| | 20. „ | — 3 | 21. | 1 | 50. | 1 | 55. | 1 | 15. |
| | 27. „ | — 3 | 7. | 1 | 43. | 1 | 46. | 1 | 12. |
| Rzeszów | 6. „ | — 3 | 39. | 2 | 6. | 1 | 45. | 1 | 30. |
| | 13. „ | — 3 | 39. | 2 | 6. | 1 | 51. | 1 | 27. |
| | 20. „ | — 3 | 27. | 1 | 51. | 1 | 45. | 1 | 27. |
| | 27. „ | — 3 | 27. | 1 | 51. | 1 | 45. | 1 | 18. |
| Rozwadów | 1. „ | — 3 | —. | 1 | 36. | 1 | 30. | 1 | —. |
| | 7. „ | — 3 | 20. | 1 | 36. | 1 | 30. | 1 | —. |
| | 14. „ | — 3 | 20. | 1 | 36. | 1 | 30. | 1 | —. |
| | 21. „ | — 3 | 20. | 1 | 36. | 1 | 30. | 1 | —. |
| | 28. „ | — 3 | —. | 1 | 24. | 1 | 24. | 1 | —. |

Kraków 6 listopada 1857 r.

# Inseraty.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | stan ciep. podług Reaumura | wilgotn. powietrza względna | kierunek i natężenie wiatru | | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 10 | 2 | 333''',65 | + 3 2 | 79 | zachodni | słaby | pochmurno | | + 1°9 | + 3° 5 |
| | 10 | 333 36 | + 2 2 | 89 | półn.zach. | „ | „ | po połud deszcz | | |
| 11 | 6 | 332 72 | + 1 8 | 82 | północny | „ | pogoda z chmurami | w nocy deszcz. śnieg | | |



*Antoni Kłobukowski*, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu". *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.